

Opłata pocztowa ulszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Ro. IX

10 DZ. ŚRODA, 21 PAŹDZIERNIKA 1931 R.

CENA NUMERU 15 GROSZY.

Nr 288

Dramatyczne posiedzenie sejm.

Opozycja grozi opuszczeniem sejm i przeniesieniem walki politycznej na ulicę.

Podczas przemówienia wice-marszałka Cara na sali wybuchła bójka. — Posłowie Sledziński (P. P. S.) i Wyrzykowski (Stronnictwo Ludowe) wykluczeni z posiedzenia.

Nasz sprawozdawca sejmowy (W.B.) telefoniuje:

Dzisiejsze posiedzenie sejm rozpoczęło się od rozpatrywania dwóch wniosków zgłoszonych przez PPS, a zmierzających do nowelizacji przepisów o pracy młodocianych i kobiet.

Wniosek socjalistyczny dążył do zakazania młodocianym i kobietom sprzedaży gazet na ulicach miast. Poza tym wniosek socjalistyczny zmierzał do wprowadzenia całego szeregu ograniczeń dla młodocianych i kobiet, trudniących się handlem domokrażnym i handlem ulicznym.

Wniosek temu przeciwstawił się zdecydowanie klub BB, podkreślając, że wprowadzenie zakazu np. sprzedaży gazet dla młodocianych oznaczałoby w obecnej sytuacji ruinę dla całego szeregu rodzin, których jedynymi żywicielami są młodociani.

Przedstawiciel rządu wyjaśnił już w komisji sejmowej że rząd w najbliższym czasie wnieśli projekt ustawy o unormowaniu handlu ulicznego i domokrażnego. Zgodnie z tym stanowiskiem klubu BB,

wniosek socjalistów został odrzucony, tak że stan prawny pozostaje niezmienny.

Z parlamentu na ulicę.

Następnie sejm przystąpił do zagadnienia zmiany regulaminu. Klub BB wniósł projekt zmiany regulaminu w tym sensie, że po przemówieniu każdego mówcy może być postawiony wniosek o skrócenie czasu przemówień następujących mówców do 15 minut. Wniosekowi temu przeciwstawiła się opozycja i najbardziej kategorycznie.

Poseł Pużak (PPS), przemawiając w imieniu stronnictw socjalistycznych, nie cofnął się nawet przed rzuceniem groźby, że skoro BB skrepuje mówców opozycyjnych w sejmie, to walka polityczna będzie musiała przenieść się poza parlament na ulicę. Poseł Pużak zarzuca także wnioskodawcom, że w ich projekcie przebiega duch gorszy sto razy, aniżeli duch prawodawstwa dawnych zaborców.

Osre przemówienie posła Strońskiego.

Następny mówca przeciwny projektowi poseł Stroński (kl. narodowy) poruszył formalne zagadnienie sprawy, twierdząc, że w komisji regulaminowej wniosek klubu BB został odrzucony,

gdyż wypowiedziało się za nim i przeciwko niemu 7 głosów. Wobec tego, że wniosek uzyskał równą ilość głosów za i przeciw, przeto według przepisów regulaminu — wniosek upadł i wniesienie go na porządek dzienny plenum izby jest nieformalne.

Następnie uderzył poseł Stroński w stronę polityczną, usiłując udowodnić, że zgłoszony projekt zmiany regulaminu jest konsekwentnym krokiem do zniszczenia wolności słowa w Polsce, gdyż jednocześnie postępuje naprzód działalność coraz bardziej surowej cenzury, zgłasza się ustawy krepujące słowo w sądzie, wypowiedziane przez adwokatów i wreszcie uniemożliwia się odbywanie zgromadzeń.

Na zakończenie swego przemówienia poseł Stroński uderzył w ton bardzo poważny i zapowiedział, że jeżeli nadejdzie chwila, kiedy opozycja przekona się, że już dla niej pobyt w sejmie staje się z powodu coraz surowszych ograniczeń niemożliwy, to zdoła się na tyle siły woli, że zdecydowanie z sejm ustepl. Ta zapowiedź

secesji opozycji sejmowej, mimo iż nie powiedziana była w formie wiążącej, a tylko rzucona jako luźna zapowiedź, wywołała jednak duże wrażenie.

Awantura podczas przemówienia wice-marsz. Cara.

Napięcie na sali wzmożło się jeszcze bardziej, gdy na trybunę wstąpił wice-marszałek sejm (BB) uważany ogólnie za autora projektu zmiany regulaminu. Zjawienie się wice-marszałka Cara wywołało burzę oklasków i protestów na ławach klubu narodowego i PPS. Wśród zmieszanych okrzyków słychać było słowa takie jak „Łamacz prawa!“, „Autor Brześcia“, „Niszczyciel prawa w Polsce!“, „Car - interpretator“ itd. itd. Na ławach PPS wrzawa rośnie. Wszyscy prawie posłowie posłowie socjalistyczni stoja, a część z nich wygraża pięściami stojącemu na trybunie wice-marszałkowi Carowi. Marszałek dzwoni energicznie, i wrzawa cichnie po chwili, a wice-marszałek Car zaczyna przemówienie swe od zdania:

— Wybacz mi panowie, że przemówienia swojego nie postawię na takim poziomie... demagogii, jak to uczynili panowie Stroński i Pużak!...

To odezwanie się wice-marszałka Ca-

ra wywołuje nową burzę, ale jeszcze silniejszą. Marszałek dzwoni energicznie i nie może opanować sali. Najgłośniejszym zachowuje się na ławach socjalistycznych poseł Sledziński (PPS), którego marszałek po trzykrotnym przywołaniu do porządku wydała. Poseł Sledziński — mimo kilkakrotnego wezwania — sali nie opuszcza. Otacza go grono podnieconych kolegów, którzy wykrzykują coś pod adresem marszałka, czego jednak nie słychać w okropnej wrzawie, trwającej przez cały czas na sali.

Urzędnik biura sejmowego wzywa tymczasem straż marszałkowską, która w liczbie czterech strażników podchodzi do posła Sledzińskiego i, salutując, prosi go o opuszczenie sali. Poseł Sledziński w dalszym ciągu odmawia, a wówczas urzędnik biura wzywa strażników do wyniesienia posła Sledzińskiego z sali. Tymczasem posłowie socjalistyczni nie ustają rzucać w kierunku marszałka sejm i stojącego na trybunie wice-marszałka Cara obraźliwych okrzyków wypominając jednocześnie, że poseł Sledziński jest jednym z najstarszych bojowców socjalistycznych i wiele lat spędził na katordze. Mimo podeszłego wieku poseł Sledziński szamoce się ze strażnikami tak silnie, że ci nie mogą go wy prowadzić. Sala sejmowa przedstawia prawdziwie gorszące widowisko, a tym czasem z ław Klubu Narodowego i BB idą posłowie w kierunku ław lewicy.

Straż marszałkowska poturbowana.

Szamotanie straży marszałkowskiej z posłem Sledzińskim, któremu pomagają kilku jego towarzyszy, trwa, a marszałek sejm wyklucza tymczasem również głośno wykrzykującego posła Wyrzykowskiego (Str. Ludowe) — wykluczonego na wniosek marszałka sejm na miesiąc — jednak i poseł Wyrzykowski nie chce opuścić sali i siada na ławie poselskiej, przy czym kilku jego kolegów otacza go zwartym murem. Wydaje się, że za chwilę na sali rozegra się bójka.

Marszałek sejm zawieszając posiedzenie, wychodzi z sali, a za nim wychodzi również i rząd. Posłowie socjalistyczni wstają i wspólnie z kolegami ze stronnictwa ludowego intonują pieśń „O cześć wam panowie magnaci“.

Okazało się, że straż marszałkowska wyszła z utarczką z posłami lewicy z pewnymi stratami cielesnymi. Jeden ze

strażników, którego ściśnięto między grupą posłów, a posłanką Szpryngero-wą (Str. Ludowe) został poturbowany. Któryś z posłów uderzył go pięścią w okolicę nosa, a ktoś inny przytkł mu rękę do pulpitu i okrwawił ją. Straż marszałkowska musiała z sali się wycofać, gdyż grupa posłów z posłanką Szpryngero-wą na czele, wejsnęła strażników marszałkowskich w kąty między trybuną a podjum prezydyjne tak, że uniemożli-wiła im wszelkie ruchy.

Dyskusja po przerwie.

Przerwa w posiedzeniu, podczas której w kularach komentowano żywo zajście, trwała czas dłuższy. Po wznowieniu posiedzenia wykluczeni posłowie Sledziński i Wyrzykowski na salę już nie powracają, a wice-marszałek Car wygłasza swe przemówienie w obronie projektu klubu BB. w względnym spokoju. W dyskusji przemawiali jeszcze posłowie mniejszych klubów, a mianowicie poseł Bittner (Ch.D.), Chądzyński (N.P.R.), Łucki (Klub ukraiński) i Czernicki (Str. Ludowe), używając najmocniejszych akcentów przeciwko reformie regulaminu zaproponowanej przez klub B.B. Około godz 10 wieczorem marszałek dr Świątalski przerwał to niezwykle burzliwe i dramatyczne posiedzenie, od-raczając dalszy ciąg dyskusji nad zmianą regulaminu do następnego posiedzenia, które wyznaczył na piątek na godz. 11 rano.

Do głosu zapisany jest między innymi poseł Trampczyński (Kl. Nar.), a znając temperament, z jakim zwykł był występować na plenum izby, wolno spodziewać się posiedzenia może znów tak dramatycznego, jak dzisiejsze.

Marsz. Piłsudski opuścił Cermen Silve i przybył do Bukaresztu.

(WB) Z Bukaresztu nadeszła dziś do Warszawy wiadomość, że dziś rano przy był tam Marszałek Piłsudski, który przerwał pobyt w miejscowości nadmorskiej Cermen Silve z powodu bezustannie padających tam deszczów.

Towarzyszący Marszałkowi Piłsudskiemu dr. Woyczyński uznał że wilgoć panująca w miejscowości nadmorskiej nie służy Marszałkowi i z tego powodu zdecydowano wyjazd do Bukaresztu.

Jak słychać, Marszałek Piłsudski, spędzi swój wypoczynek w Rumunii w jednej z miejscowości górskich.

Wybuch gazu w śródmieściu Paryża

Potężne płomienie wydobywające się ze szczeliny w jezdni. — 2 spalonych i 15 rannych

Paryż, 20 października.

Po pożarze w elektrowni zaopatrującej część miasta położoną na lewym brzegu Sekwany, w dniu wczorajszym miała znów miejsce ciężka katastrofa w Paryżu, której ofiarą padły tym razem urządzenia gazowe w okolicach Quai d'Orsay.

Poprzedzone głośnym hukiem buchnęły nagle z jezdni między wieżą Eifla a mostem Jena POTEŻNE SŁUPY OGNI, WZNOŚĄCE SIĘ NA WYSOKOŚĆ 30 METRÓW. W jezdni wytworzyła się szczelina grubości około 40 metrów, z której strzelały olbrzymie płomienie, przenoszone podmuchami wiatru to w jedną to w drugą stronę.

Od ognia zajęły się dorożki samochodowe stojące na pobliskim postoju, tak że 5 z nich splonęło momentalnie.

Jak się okazało, EKSPLODOWAŁ PODZIEMNY PRZEWÓD GAZOWY podczas robót nad uszczelnianiem pionu rozdzielczego.

Natychmiastowa akcja straży ogniowej doprowadziła do wydobycia

DWU TRUPÓW I 15 RANNYCH robotników miejskiej sieci gazowej. Prócz tego przepadł bez wieści jeszcze jeden robotnik, jak się zdaje, sprawca katastrofy.

Urzędnik gazowni, który usiłował zamknąć krany, uległ zatruciu. Dopiero

po zastosowaniu masek przeciwgazowych udało się przerwać dopływ gazu i zapobiec dalszym nieszczęściom. Olbrzymia łuna, jaśniejąca nad Quai d'Orsay zwabiała do dzielnicy tysiące samochodów, które uniemożliwiały chwilami przejazd straży ogniowej.

O g. 11 wieczorem sytuacja była oporną. Ustalono, że sprawca nieszczęścia splonął na popioł.

Miejsce katastrofy jest obstawione przez kordony policyjne. Śledztwo prowadzi władze cywilne, łącznie z inżynierami gazowni miejskiej. Stan rannych i poparzonych jest naogół ciężki. Istnieje obawa, że niektórzy z nich nie będą uratowani.

Konflikt w Mandżurji zaostrza się nadal.

Genewa, 20 października
(Polska Agencja Telegraficzna)

W ciągu dnia dzisiejszego sekretariat generalny opublikował wiadomości, które donieśli przedstawiciele Chin i Japonii.

Przedstawiciel Chin podał kilka depesz z Nankinu i Szanghaju, wg. których okupacja Japonii w Mandżurji rozwija się i utrwała. Japonia zajmuje obecnie w Mandżurji 170 tysięcy mil kwadratów.

W depeszach zakomunikowanych przez delegata Japonii podkreślona jest również akcja antyjapońska w Chinach. Przytoczono m. in. że w Szanghaju kolonja japońska, która liczy 30.000 osób zmuszona była do zorganizowania własnego systemu aprowizacyjnego, wobec postawy zajętej przez miejscową ludność chińską, która niemożliwia dostarczanie japończykom żywności.

305 budynków splonęło

Brześć n. Bugiem, 20 października.

We wsi Tereblice, pow. stolińskiego, wybuchł pożar, który strawił 54 domy mieszkalne, 58 stodół, 193 budynki gospodarskie oraz 34 sztuki żywego inwentarza.

Straty według dotychczasowych obliczeń wynoszą ponad 200.000 zł. Celem ustalenia przyczyny pożaru władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie.

Święta Wielkiej Nocy będą stałe?

Genewa, 20 października

(Polska Agencja Telegraficzna)

Międzynarodowa konferencja reformy kalendarza wypowiedziała się za ustabilizowaniem świąt Wielkiej Nocy, odkładając jednak na później omówienie sprawy ogólnego uporządkowania kalendarza.

Projekt nowego kodeksu karnego

jest zaliczony do najlepszych w Europie.

Jest zwięzły i zawiera tylko 280 artykułów.

W niedzielę dnia 18 października r. b. odbyła się w sali posiedzeń Izby karnej Sądu Najwyższego pierwsza konferencja informacyjna, urządzona staraniem stałej delegacji zreszeń i instytucji prawnych. Zebranie to zajął sekretarz generalny stałej delegacji, sędzia Sądu Najwyższego, prof. Emil Stanisław Rappaport, witając obecnego ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego, dalej podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości p. Świątkowskiego, prezesa Sądu Najwyższego Michałisa jako przedstawiciela pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej mecenasa Konicę i członków prezydium komisji kodyfikacyjnej, oraz licznie przybyłych przedstawicieli magistratury, nauki i prawnictwa polskiego.

Po zagajeniu zebrania, sędzia Sądu Najwyższego Rappaport, jako przewodniczący zebrania, udzielił głosu sędziemu Sądu Najwyższego, prof. Januszowi Jamonttowi, współprzewodniczącemu stałej delegacji i członkowi komisji kodyfikacyjnej, który wygłosił odczyt o projekcie polskiego kodeksu karnego.

Prelegent zaznaczył na wstępie, że kryzys zarówno w prawie konstytucyjnym, jak i w prawie karnym, ma wspólną przyczynę. Jest nią zbyt jednostronne realizowanie hasła ochrony jednostki, głoszonego przez wielką rewolucję francuską. Krańcowy „liberalizm”, w imię ochrony wolności jednostki przed samowolą władzy wykonawczej, władzę tę ubezwładnił, krańcowy zaś „klasycyzm” w prawie karnym, w imię ochrony jednostek przestępnych przed samowolą sądów,

rozbroił sądy

czyniąc z sędziów automaty do stosowania kazuistycznych i przepelnionych definicjami kodeksów, które wszystko chciały zgóry przewidzieć i otaksować.

Kierunek „klasyczny”, pomimo jego olbrzymich zasług dla nauki prawa karnego, okazał się w walce z przestępczością bezsilny i musiał ustąpić z całego szeregu swoich pozycji na rzecz t. zw. kierunku „modernistycznego”, którego lewe skrzydło wpadło znów w nową krańcowość, bo całkowicie poświęciło jednostkę idei ochrony społecznej,

Projekt polskiego kodeksu karnego, opracowany przez komisję kodyfikacyjną, nie poszedł ani po linii krańcowego „klasycyzmu”, ani po linii krańcowego „modernizmu”. Wzorem najnowszych projektów zachodnich wybrał t. zw. „unitaryzm”, szukający przekątnej pomiędzy ochroną społeczną i ochroną jednostki.

Łagodny dla przestępców przypadkowych lub działających w afekcie, projekt ten, w imię ochrony społecznej, jest dość surowy dla recydywistów, przestępców zawodowych i nalożowych, a także dla przestępców o zmniejszonej poczytalności, alkoholików i mających wstręt do pracy. W celu walki z nimi,

obok kar wprowadza on środki zabezpieczające, jak: umieszczenie po odbyciu kary w zakładach dla niepoprawnych, w zakładach leczniczych i w domach pracy. Więzienie przewiduje on dla przestępców, potrzebujących środków dyscyplinarnych, poprawczych, a reszt zaś dla tych, którzy środków tych nie potrzebują.

By nie więzić ludzi, dla których kara pozbawienia wolności nie jest wskazana,

rozszerza instytucję zawieszenia kary i uwolnienia przedterminowego, a także daje szerokie prawo stosowania grzywny, zamieniając ją z reguły nie na areszt, a na wykonanie pracy. Hołdując zasadzie swobodnego uznania sędziego i indywidualizacji kary, zastępuje on obiektywizm „klasyków” subiektywizmem, na którym buduje całkiem nowoczesną konstrukcję usiłowania. Uniezależniając dalej odpowiedzialność uczestników przestępstwa od tego, co zdziałał sprawca główny, czyni każdego z nich odpowiedzialnym indywidualnie w granicach swego zamiaru. Uwalnia Kodeks Karny od balastu drobnych wykroczeń natury porządkowej, odstępując je administracji, z prawem ukarano odwołania się do sądu. Jednym słowem, przyjmuje najnowsze zdobycze prawa karnego, unikając jednak zbyt śmiałych i niedość wypróbowanych eksperymentów.

Od „klasyków” przejmuje pojęcie winy i kary, oznaczając maximum, którego sąd nie może przekroczyć. Nie dopuszcza karnia lub stosowania środków zabezpieczających bez sądu, — karze zaś tylko czynu zabronione przez ustawę w chwili ich spełnienia. Pozostawia więc jednostce te wszystkie rękojmie, które nie kolidują z ochroną społeczną.

Projekt polskiego kodeksu karnego jest zwięzły, zawiera bowiem tylko 280 artykułów.

Unika drobiazgowych definicji i wszelkiej kazuistyki. Pod względem techniki kodyfikacyjnej jest bez zarzutu.

Profesor Jamontt zalicza ów projekt do

najlepszych w Europie

i stawia go wyżej od pokrewnych mu projektów: szwajcarskiego, niemieckiego i austriackiego. W końcu prof. Jamontt zaleca ostrożność przy poprawianiu projektu, bo on nie jest mechanicznym zbiorem przepisów, lecz organiczną całością.

Banki w Polsce nie sprzedają złota

Związek banków przeciwko importowi kruszcza z zagranicy

Warszawa, 20 października.

Na giełdzie warszawskiej był w dniu dzisiejszym dolar notowany po 8,84 przy utrzymującej się nadal słabej tendencji. Ban kpolski kupował dolary po 8,85 grubsze i 8,84 drobniejsze.

W związku z pewną nieufnością do dolara, jaka się daje zauważyć w kraju, szereg drobniejszych i większych ciulaczy wyzbywa się swych do niedawna unieruchomionych dolarów i poszukuje

złota. Z uwagi jednak na to, że kruszcza w kraju jest nie wiele i przy większym zapotrzebowaniu należy go sprowadzać z zagranicy i z uwagi dalej na fakt, że kruszec ten nie wejdzie w życie gospodarcze w charakterze kapitału inwestującego, związek banków w Polsce rozciągnął do banków afiliowanych okólnik polecający niekupowanie złota z zagranicy. W związku z tem banki odmawiają sprzedaży złota.

Na Śląsku Opolskim zamiera przemysł

Redukcje urzędników. — Ostatni piec martynowski zgaszony

Opole, 20 października.

Na Śląsku Opolskim niemiecki związek przemysłowców górniczych wypo-

wiedział pracę wszystkim pracownikom umysłowym, zatrudnionym w przemyśle górniczym.

W najbliższych dniach Zjednoczone Zakłady Górnicze w Zabrze zgaszą ostatni piec martynowski, czynny na Śląsku Opolskim. W ten sposób straci pracę 800 ludzi.

Obsunięcie się ziemi w Indiach.

Kalkuta, 20 października

(Polska Agencja Telegraficzna)

Donoszą z Visagapapa o katastrofie obsunięcia się ziemi, w czasie której około 30 osób poniosło śmierć.

Konsul belgijski w Łodzi

w trosce o bezrobotnych

Dowiadujemy się, że konsul belgijski w Łodzi, p. Chapuis, zgłosił akces do komitetu pomocy dla bezrobotnych, a pragnąc dostarczyć komitetowi środków, zainstalował w biurze konsulatu skarbowkę, do której składane będą specjalne datki od patentów.

Fabryka Porcelany i wyrobów Ceramicznych
S. A.

W **ĆMIELOWIE**

zawiadamia, że

firma Sz. P. Gurman i J. A. Falngold w Łodzi, Piotrkowska 31

nie ma więcej wyłącznego zastępstwa tejże fabryki

Sprzedają kieruje obecnie fabryka wprost, natomiast
przedstawicielem na rejon łódzki jest p.

MILCZYN

Laval u prezydenta Hoover'a.

Premier Laval jest dziś w Waszyngtonie oficjalnym gościem Białego Domu. Najlepsze życzenia całej Francji towarzyszyły premierowi w jego podróży za Ocean. Odjeżdżał, otoczony ogólną sympatią i nadzieją na pomyślne spełnienie doniosłej misji, tembardziej, że mamy świeżo jeszcze w pamięci z jakim taktem przeprowadził ostatnio premier Laval wszystkie rozmowy w czasie swych poprzednich podróży do Londynu i do Berlina.

Szczególnie podkreślić należy ów charakter „rozmów”, jakimi będą narady Laval z Hooverem. Premier francuski jest gorącym zwolennikiem bezpośrednich rozmów między szefami rządów i twierdzi, iż rozmowy takie są znaczącym czynnikiem w dziedzinie wzajemnego porozumienia państw. Po rozjemstwie z Mac Donaldem i Brueningiem, premier Laval przyjął zaproszenie Hoovera, pragnąc w ten sposób podkreślić gotowość Francji uczestniczenia w dziedzinie naprawy międzynarodowej sytuacji gospodarczej.

Poraz pierwszy od czasów wojny 1914 — 1918 roku szef francuskiego rządu znalazł się pośród amerykańskiego narodu nie skrepowany żadnymi zobowiązaniami natury ekonomicznej. Gdy w ro-

ku 1920 Arystydes Briand bawił w Waszyngtonie, jako szef gabinetu francuskiego, długi wojenne nie były wówczas uregulowane i Francja znalazła się w położeniu dłużnika wobec żądań wierzyciela, co niesłychanie utrudniało stanowisko Francji na ówczesnej konferencji morskiej. Od roku 1921 do 1926 Francja nie mogła współpracować na równej stopie z innymi mocarstwami, a to skutkiem swej finansowej zależności i dopiero doniosła umowa z kwietnia 1926 roku stworzyła Francji kredyt zagraniczny i stworzyła podstawy jej dzisiejszej niezależności gospodarczej. W chwili obecnej po pięciu latach uciążliwej pracy na polu ekonomicznym, przedstawiciel Francji ląduje na ziemi amerykańskiej już nie w roli opieszalego dłużnika, lecz w celu radzenia nad naprawą międzynarodowej sytuacji gospodarczej, na równej stopie z amerykańskim wierzycielem i na równych z nim prawach.

Wizyta premiera Laval w Waszyngtonie zbiega się z pobytom marszałka Petajna na ziemi amerykańskiej. Marszałek Petain przybył już uprzednio do Ameryki w związku z uroczystościami 150-iej rocznicy zwycięstwa francusko-amerykańskiej armii, odniesionego w roku 1781 pod Yorktown. Zwycięstwo przyspieszyło kapitulację Kornwalii i znako-

mie przyczyniło się do zapewnienia Stanom Zjednoczonym niepodległości. Yorktown nie jest bynajmniej odosobnionym przykładem współpracy Francji i Ameryki, gdyż dzieje obu republik wielokrotnie łączą się ze sobą zarówno we wzajemnej pomocy wojennej, jak i wymianje dóbr natury intelektualnej i duchowej. Przyjaźń francusko - amerykańska nieprzerwanie, z roku na rok obchodzi swe rocznice.

Z drugiej jednak strony, Hoover i Laval, dwaj mężowie stanu spotykający się dzisiaj w Waszyngtonie, który, mówiąc nawiasem jest dziełem geniuszu francuskiego, pamiętają dobrze, iż dzieje ich krajów nie zawsze były pełną przyjaźnią idyllą. Dość wspomnieć naprężone stosunki między Kongresem a Dyktatorjatem, między Napoleonem a Jeffersonem, Chateaubriand'em a Monroe, Ludwikiem Filipem a prezydentem Jacksonem i wreszcie zatarg między Napoleonem III a Johnsonem w sprawie Meksyku. Nieporozumienia istniejące ongiś między obiema republikami, przodującymi w demokratycznym rozwoju ludzkości, to miały do siebie, iż czas ich trwania był zazwyczaj nader krótki. Zawsze w krytycznym momencie nieporozumienia znikły i zawsze wola obu ludów wypowiedała się za współpracą i

Juljusz Meinl

Specjalny skład kawy i herbaty
Za kilka dni otwarcie
DRUGIEJ FILJI
Piotrkowska 160

za pomocą wzajemną. Cywilizacja współczesna jest owocem tej współpracy i tej wzajemnej pomocy Francji i Ameryki. Jest rzeczą pewną i przesadzoną, iż w obecnej dobie przesilenia Francja i Ameryka zdobędą się na zupełne porozumienie w sprawie ratowania zagrożonej cywilizacji. Rozmowy Laval i Hoovera w Waszyngtonie są bodajże najdonioślejszym etapem współpracy obu narodów nad naprawą międzynarodowej sytuacji gospodarczej i nad ocaleniem cywilizacji dzisiejszej przed grożącą jej zagładą.

HENRI BERENGER.
Senator Francji.

Co się dzieje w Wiedniu

Wybór nowego prezydenta. — Budżet rośnie, jak na drożdżach. Koalicja czarno-czerwona. — Litość daje dobry zysk.

Wiedeń, w październiku. Prezydentem Rzeczypospolitej austriackiej został ponownie wybrany Dr. Miklas. Wybory nie odbyły się po myśli ustawy konstytucyjnej, t. zn. głowa państwa nie został wybrany przez całą ludność w bezpośrednim głosowaniu na przeciąg 7 lat, lecz przez zgromadzenie narodowe i tylko na 4 lata. Na wybory takie zgodziły się obie wielkie partie dobrowolnie, nawet osoba kandydata została za obopólną zgodą ustanowiona i w tym celu parlament w ostatniej chwili w tempie błyskawicznym uchwalił specjalną ustawę zmieniającą wyjątkowo na czas obecny odnośnie postanowienia konstytucji. Est modus in rebus. Kompromis ten zaoszczędził państwu w tych ciężkich czasach wydatki na wybory w sumie około 4 milj. szyl. oraz komplikacje wewnętrzno - polityczne, jakie niewątpliwie byłyby powstały na skutek burzliwych agitacji wyborczych.

Wybór Dra Miklusa zawiódł ambicje ks. Seipla, dla którego fiasko niemieckiej unii celnej min. Schobera było doskonałą podstawą do forsowania swojej kandydatury na stanowisko prezydenta. W Austrii, żyjącej jeszcze zawsze tradycją wielkomocarstwową i przy pisującej ewenementom wewnętrznym ważność światową, wybory głowy państwa w innym czasie byłyby rozstrzygnięte jako sprawa niezmiernego znaczenia; tym razem przeszły cicho i bez żadnego rezonansu. Taksamo ustąpienie ministra skarbu, słynnego uczonego prof. Redlicha nie wywołało większej sensacji.

Zmiany w obsadach ról dostojników w państwie teraz wogóle zeszły do rzędu wypadków 2 i 3 rzędu. — Ludność austriacka, przywykła do życia wygodnego, obecnie pełna troski i trwogi zaczyna poznawać zbliżającą się wielkimi krokami także i do niej groźną katastrofą, widzi nadchodzącą ciężką zimę, a wraz z nią widmo niedostatku, bezrobocia, bankructw i samobójstw. Ustawa o sanacji budżetu, która dawniej była przedmiotem najcięższych zatargów, po pomoc kancelarza Burescha znowy, uchwaloną została bez zbędnych wrzawy w ciągu 48 godzin. Nastąpiła od razu tak sielankowa zgoda, że się

zdawało przez chwilę, iż nowy rząd będzie koalicją czarno-czerwoną.

Po upadku Curtiusa przepowiadano ustąpienie Schobera. Kryzys gospodarczy na całym świecie i lęk przed tem, co jutro przyniesie, jakoś dziwnie kojarzy przeciwników i zniewala do pozorowanej zgody. Każda jednostka, obniżając swój standard życiowy pocieszyć się musi tem, że w innych państwach jeszcze gorzej się dzieje. Gdy się zważy, że 6-miljonowa Austria, która po sanacji budżetu wciąż jeszcze wydaje rocznie blisko 2 miljardy szyl. t. j. tyle co Polska licząca przeszło 32 milionów ludności i utrzymująca poważną siłę zbrojną, to trzeba przyznać, że Austria mimo całego swego rozpaczliwego położenia ma mniej powodu do narzekania aniżeli inne, nawet zasobniejsze państwa.

Z porównania cyfr preliminarza budżetowego ułożonego w r. 1924 pod dyktando ówczesnego komisarza gen. Ligi Narodów dra Zimmermana z budżetem obecnym okazuje się, że wydatki państwowe w ciągu ostatnich 7 lat wzrosły o przeszło 100 proc. Źródło tej olbrzymiej progresji stojącej w odwrotnym stosunku do rozwoju sił gospodarczych Austrii leży w wydatkach na urzędników, na wojsko, na opiekę społeczną, subwencje na rolnictwo, różne inwestycje teatry, szpitalnictwo etc., a co najważniejsze, na sanację wielkich banków

Sytuacja gospodarcza Austrii pogarsza się głównie z tego powodu, że eksport wytworów przemysłowych stale maleje, podczas gdy import towarów zagranicznych, a szczególnie luksusowych rośnie. T. zw. „przemysł dobrego smaku”, z którego Austria słynie, obecnie wskutek powszechnego kryzysu ma mało odbiorców w szerokim świecie.

Ruch turystyczny mógłby się tylko w tym wypadku rozwinąć, jeśli życie w Austrii potaniało i jeśli zwiedzanie jej pięknych okolic stało się możliwe także dla mniej zamożnych cudzoziemców.

Wedle ostatnich wieści z Bazylei kredyt austr. w wysok. 250 milj. szyl. został prolongowany o dalsze 3 miesiące. Do tego czasu Austria spodziewa się otrzymać długoterminową, gdyby rzeczywiście obniżyła silnie swój standart

życiowy, uzależniła się od wpływów nacjonalistycznych Berlina i zaczęła uprawiać politykę gospodarczą podobną, jak np. Szwajcaria.

Wdziale eksportowym Wiedeń posiada niejedną specjalność. Wiedeń wybijają np. talary Marii Teresy dla Abisynji, drachmy dla Grecji, instytut kartograficzny wiedeński drukuje plany dla Azji i Afryki, a odlewnie brązu fabrykują pomniki zagranicznych potentatów. Przed kilku tygodniami Złączone zakłady metalowe ukończyły pomnik Kemal Paszy na koniu, 6 m. wysok. ważący 9 ton. Pomnik stanie w Samsun nad morzem Czarnym. Miasteczko to grało wielką rolę w czasie powstania w roku 1919, w następstwie czego Kemal Pasza stanął na czele państwa tureckiego. Mantowania pomnika dokonał majster wiedeński, który już zmontował pomniki Kemal Paszy w Stambule, w Konii i Ankorze. Twórcą wspomnianych arcydzieł jest wiedeński artysta rzeźbiarz Krippel.

Wielkie zaufanie do wiedeńskiej wiedzy kryminalnej i organizacji policyjnej, jakoteż do austriackiej sztuki strategicznej mają Chińczycy, którzy w przeszłym roku przysłali tu na wyszkolenie swoich policjantów, zaś obecnie także swoich oficerów. Niedawno kolonja chińska w Wiedniu obchodziła uroczyste święto narodowe z okazji 20-letniej rocznicy założenia Rzeczypospolitej chińskiej, podczas którego mówcy chińscy wyrazili swoją sympatię dla Austrii i dziękowali jej za pomoc kulturalną i oświatową.

W życiu towarzyskiem Wiedeńczyków jeszcze niebardzo się poznaje wpływ przesilenia. Kawiarnie i kina przepełnione, w salach koncertowych nieznanne ożywienie, sceny wiedeńskie, mimo kryzysu teatralnego, wystawiają wciąż nowe sztuki.

Charakterystyczne jest, że w czasie największej depresji, kiedy nieopoda i nagły spadek temperatury odebrały ludzom resztę optymizmu, ludność wiedeńska zwróciła swoje afekty w stronę nieszcześliwych jaskółek, które w tym roku zaskoczyły raptowną jesienią, potulnie szukały schronienia i pomocy czło-wieka. Opieka nad tem ptactwem stała się hasłem ogólnym. W ciągu kilku dni



Używajcie do czyszczenia zębów tylko wypróbowanej drobnoziarnistej pasty Odol, posiada ona przyjemny smak, czyści niezrównanie zęby i konserwuje je.

Teroryści w Egipcie rozpoczęli intensywną działalność

Londyn, 20 października. W ostatnim czasie egipskie stronnictwo na gwałtowniejsze wada zaczęło stosować terror polityczny. Miedzy innymi w uciegły poniedziałek padł pod ostrymi strzelbami burmistrz miasta Chrajad Mahmud Lufti Mansur, który przyjechał do Kajru w odwiedziny do swego brata pre-mjera.

Pozatem dokonano zamachu na b. gubernatora prowincji, na jednego z posłów oraz na rektora uniwersytetu muzułmańskiego w Kairze.

Policja dokonała licznych aresztowań. Jak się zdaje sprawcy zamachu uciekli z Kajru.

Unieruchomienie pieca w stalowni hutny Bismarka

Katowice, 20 października. Jak się dowiadujemy, w hucie Bismarka został nagle unieruchomiony piec stalowni. Piec ten był dopiero w ubiegły czwartek uruchomiony a obecnie zupełnie niespodziewanie dyrekcja wydała polecenie unieruchomienia go. Delegacja robotników zwróciła się w tej sprawie do komisarza demobilizacyjnego, który wyda w tej sprawie decyzję.

Wysłano do Włoch około 200.000 jaskółek koleją, samochodami i aeroplanami. Byli jednak i tacy, którzy na dobroci ludzkiej dobrze zarobili, bo oto handlarze skorzystali z nadzwyczajnego popytu i podwyższyli ceny pożywienia dla ptactwa (mącznych robaczek) 8-i 10-krotnie. Bań o złotem sercu wiedeńskiem została zdyskwalifikowana. Jedni na widok cierpiących ptaszek zapomnieli o własnej niedoli, dla drugich niedola małych stała się źródłem zysku. Czwieczne błędne koło. A. Z.

SPORT

Reprezentacja Łodzi

na mecz ze Śląskiem o puchar „Expressu”

W dniu wczorajszym kapitan związkowy ŁOZPN-u p. Sztencel zestawiał reprezentację Łodzi przeciwko Śląskowi na niedzielę dnia 25 b.m.

Reprezentacja Łodzi składa się niemal wyłącznie z graczy ŁKS-u a jedynie pozycja kierownika napadu obsadzona została innym zawodnikiem.

Reprezentacja łódzka wygląda następująco:
Frymarkiewicz, Galecki, Radomski, Janczyk, Trzmiela, Jasiński, Durka, Herbstreich (wszyscy ŁKS), Kuselski (Strzeli K.S.), Sowiak, Król (ŁKS).

Rezerwowi: bracia Michalscy i Franek (Turyści), Wojciechowski i Pawlak (Orkan) oraz Fligel (WKS).

Istnieje możliwość, że w składzie tym znajdą jeszcze dość poważne zmiany, gdyż w dniu wczorajszym nadeszło do Łodzi zawiadomienie, że Frymarkiewicz, Galecki i Herbstreich wstawieni zostali jako rezerwowi zawodnicy na zawody Polska — Jugostawja w niedzielę w Poznaniu.

W związku z tym dowiadujemy się, że ŁOZPN. wysłał w dniu wczorajszym depeszę do PZPN-u z prośbą o zwolnienie tych zawodników na mecz Łódź — Śląsk.

Ł.T.S.G. — Naprzód

Decydujący mecz odbędzie się w Częstochowie

Jak się dowiadujemy trzecia decydująca rozgrywka między ŁTSG. a Naprzodem o wejście do Ligi rozegrana zostanie w niedzielę w Częstochowie. PZPN. wybrał tę miejscowość, ponieważ znajduje się ona na połowie drogi z Łodzi i Lipin.

Oryginalny raid

motocyklowy odbędzie się w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę na zamknięcie sezonu motocyklowego organizuje SS. Union motocyklowy raid rajdowy dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

Zbiórka zawodników nastąpi o godzinie 6.30 rano przed lokalem Unii, następnie motocykliści po podzieleniu na grupy udadzą się na Plac Wolności, gdzie o godz. 7.40 nastąpi start. Każda grupa motocyklowa będzie w posiadaniu radiowego aparatu odbiorczego, zaś rozgłoszenia łódzkiego radja będzie nadawała co pół godziny kierunek jazdy dla poszczególnych grup.

Ogółem zawodnicy mają przebyć około 100 km. na trasie powiatu łódzkiego.

Powrót motocyklistów spodzie any jest około godz. 10-ej przed południem. Oryginalna ta impreza motocyklowa wywołała duże zainteresowanie.

Kusociński w Paryżu

Startuje w niedzielę w biegu na 5 km

W niedzielę nadeszło do PZLA oficjalne zaproszenie dla Kusocińskiego na start w Paryżu w dniu 25 b.m. w biegu na 5 km. PZLA przesłało telegraficznie depeszę do Wiednia, skąd doskonale nasz biegacz udał się bezpośrednio do Paryża.

Kary i dyskwalifikacje

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi P.Z. P.N. ukarał Batora jednogodniową dyskwalifikacją z zawieszeniem na sześć miesięcy, Nowakowskiego z Legji dwutygodniową dyskwalifikacją również z zawieszeniem na sześć miesięcy. Ponadto Warszawianka ukarana została grzywną w wysokości 100 zł. za wstawienie na mecz z Makkabi (Czerniowce) nieuprawnionego gracza.



Wesoły poranek!
szczęśliwy dzień!

Rozpoczynając dzień, winniście użyć znakomitej wody kolońskiej „4711” — jako domieszki do kąpieli i do ożywczych nacierania ciała. Nawet po źle przespanej nocy będziecie się czuli rześko i świeżo, jak po dobrym wypoczynku. „4711” — ta szlachetna i prawdziwa woda kolońska, nadaje elastyczność i pogodny nastrój. Jeszcze jedno: Pielęgnujcie również rano urodę jedynymi w swoim rodzaju środkami „4711” — daje to dobre samopoczucie i zadowolenie.

4711. Eau de Cologne

Przy kupnie należy baczenie zwracać uwagę na prawnie zastrzeżone „4711” oraz na Niebiesko-711 etykiety.

Wytwarzane całkowicie w Dzierżicach (Śląsk Cieszyński).

Literat — właścicielem pensjonatu

Gerhardt Hauptmann zrezygnował z działalności literackiej.

(m) W Porto Fino znajduje się bardzo miły pensjonat „Cosmopolis”. Na drzwiach widnieje napis: „Dobra obsługa. Umiarkowane ceny. Wygodne pokoje”.

Zdawałoby się, że jest to pensjonat, jak każdy inny. Wystarczy jednak wejść do przedsiönka i zapytać o właściciela, a przybysz otwiera oczy z podziwu. — Otóż właścicielem tego pensjonatu jest wielki Gerhardt Hauptmann we własnej osobie. On przyjmuje nowych gości, umawia się z nimi o cenę, wypisuje im rachunki i t. d.

Zart? Mjstyfikacja? Nic podobnego! Jeden z najwybitniejszych pisarzy współczesnych istotnie prowadzi pensjonat od kilku miesięcy. Zrzucił zupełnie pióro i zajął się hotelarstwem w modnej miejscowości kuracyjnej z całym zapalem i energią.

Oczywiście, gdy wjeść o tem rozniósł się w Niemczech, do Porto Fino wjechała cała wycieczka dziennikarska. Wiadomość była bowiem zgola sensacyjna i nikt nie chciał publikować jej i komentować do czasu, póki nie uzyska osobistej rozmowy z Hauptmannem.

Wielki pisarz przyjął dziennikarzy bardzo gościnnie. Opowiedział, iż niedawno powrócił z Rzymu, gdzie dokonano przeróbki jego „Dzwonu zatopionego” na operę. Kupił mały hotelik w Porto Fino i urządził miły pensjonat.

— Panów to dziwi — powiedział. — Jest jednak poniekąd zupełnie zrozumiałe. Nie jestem już młody i muszę kilka lat spędzić w zupełnym spokoju, nie za-

mując się literaturą. Pisanie książek było dla mnie zwykle bardzo wyczerpujące. Wkładałem w to całe swoje serce i wszystkie swoje nerwy. Gdy kończyłem jakąś powieść, byłem tak wyczerpany, że musiałem się zazwyczaj kłaść na kilka dni do łóżka. Nie umiałem sobie wytłumaczyć tego zjawiska, niemniej jednak tak było.

— Postanowiłem przerwać wobec tego swą pracę literacką. I cóż miałem robić? Trwać w bezczynności? Z czegożbym żył? Zając się jakąś pracą? Ale ja przecież nic nie umiem. I dla tego na kilka lat postanowiłem zostać hotelarzem, co absorbuje mnie tak całkowicie że nie myślę już zupełnie o książkach, o pisanju. Czuję się zupełnie odrodzony. Kilka miesięcy, które spędziłem, ja' o właściciel pensjonatu, uratowały moje zdrowie. Po kilku latach, jeśli oczywiście dożyję, skończy to, czego wymaga jeszcze odemnie ludzkość.

Na pytanie dziennikarzy, czy pensjonat cieszy się powodzeniem, Gerhardt Hauptmann z dumą odparł, iż takiego utrzymania, jak w jego hotelu, nie znajduje się w żadnym pensjonacie w Porto Fino.

— Jak panowie widzą, gram dobrze swą rolę. Umiem już zachwalać jeżdzenie, taż jakgdybym całe życie nic innego nie robił.

— I stanowczo nie będzie pan nic pisał?

— Stanowczo nie!

St.

Dziesięciobój lekkoatletyczny

o mistrzostwo ŁOZLA.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrany zostanie w Łodzi na boisku ŁKS-u dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo ŁOZLA. Będzie to zarazem ostatnia konkurencja lekkoatletyczna o mistrzostwo.

Dookoła turnieju

Burzy pabjanckiej

Jubileuszowy turniej piłkarski Burzy zbliża się do końca. W finale grać będzie WKS ze zwycięzcą meczu ŁKS. — Widzew.

Wspólna wycieczka

na zimowe Igrzyska Olimpijskie

Czeskie związki sportów zimowych postanowiły wysłać na Olimpiadę zimową w Lake Placid ośmiu najlepszych zawodników. W związku z wyjazdem na Olimpiadę postanowiono porozumieć się z Polską w celu zorganizowania wspólnego wyjazdu dla zmniejszenia kosztów.





Październik

21

ŚRODA

Dziś Urszuli P. M.
Jutro Korduli i Alodji

Wschód słońca	6.09
Zachód słońca	4.33
Wschód księżyca	3.38
Zachód księżyca	12.37
Długość dnia	9.31
Ubyło dnia	6.26

Spis poborowych

rocznika 1911.

Dziś, w środę, dnia 21 października r. b. do spisów poborowych w lokalu biura wojskowego (ul. Zawadzka Nr. 11) w godzinach od 8-ej do 15-ej, w sobotę — od godz. 8-ej do 13.30, powinni się zgłosić mężczyźni urodzeni w roku 1911, zamieszkał na terenie III-go komisariatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: S. Sz. i zamieszkał na terenie IX-go komisariatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: S. Sz. T. U. W. Z. Z.

Do kogo należy dom

Wyrok będzie ogłoszony dzisiaj

(as) Jak już wczoraj donosiliśmy, w łódzkim sądzie okręgowym toczy się sprawa przeciwko małżonkom Lewkowicz, właścicielom fabryki świec oskarżonym o to, że w oszukańczy sposób nabyli prawa do części domu przy ulicy Killińskiego 43, stanowiącego własność Abrahama Profesorskiego.

W sprawie tej występuje pięciu adwokatów, przyczem dwóch z Warszawy. Wczoraj, po zbadaniu szeregu świadków, sąd sprawę odroczył. Wyrok będzie ogłoszony w dniu jutrzejszym.

Telegramy z pociągów

można będzie nadawać w Polsce

Jak się dowiadujemy, ministerstwo komunikacji wraz z ministerstwem poczt i telegrafów, opracowuje obecnie przepisy o nadawaniu telegramów prywatnych przez podróżnych w pociągach. Telegramy takie będą nadawane za pośrednictwem konduktorów w urzędzie telegraficznym najbliższej stacji, gdzie się pociąg zatrzymuje. Opłata za tego rodzaju telegramy będzie nieco wyższa, aniżeli za telegramy normalne. Podróżni będą mogli nadawać telegramy nie tylko do wszystkich miejscowości w Polsce, ale i zagranicę. Projekt nadawania telegramów z pociągów uznano za inowację niezmiernie pożądaną. (ag).

Przeniesienie komendy wojewódzkiej policji państwowej

Komenda wojewódzkiej policji państwowej przeniesiona została z ulicy Ogrodowej na ul. Moniuszki Nr. 2, drugie piętro.

Kuchnie dla bezrobotnych

Komitet grodzki do spraw bezrobotnych uruchomił dwie kuchnie dla bezrobotnych, a mianowicie: jedną rytualną dla ludności żydowskiej przy ul. Solnej 14, a drugą przy komendzie policji państwowej na m. Łódź. W kuchniach tych korzysta z obiadów łącznie 200 osób.

**PRYWATNE
POGOTOWIE LEKARSKIE**
Zielona 6. 12-333
Telefon: 12-333

Udziała doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. — Lekarska pomoc akuzer, ginekolog.

Znęcał się nad więźniami politycznymi

Widmo carskiej katorgi w sądzie warszawskim.

Wyrok potępienia na dr. Rychlińskiego.

Posel Jan Kwapiński wydrukował w roku ubiegłym w „Robotniku” swe wspomnienia z pobytu w więzieniu katorżniczym w Orle. Między innymi w sposób niebywale ostry scharakteryzował rolę i działalność lekarza więziennego, d-ra Rychlińskiego.

polaka, zarzucając mu, że znęcał się nad więźniami. Dr. Rychliński, przebywający od kilku lat w Polsce, wytoczył p. Kwapińskiemu proces o oszczerstwo.

W dniu wczorajszym zakończono cały przewód sądowy, zbadano świadków i wysłuchano głosu stron.

Przewód sądowy ustalił z jednej strony, że dr. Rychliński, będąc lekarzem więziennym w Orle, asystował przy wymierzaniu chłosty 600 więźniom.

zaświadczeniami swoimi pokrywał wyładki śmierci więźniów, którzy kończyli

badz samobójstwem, bądź też umierał pod batem zakatowanej na śmierć.

Pewien cień nie tyle na sprawę, ile na poszczególnych ludzi, rzuca twierdzenie d-ra Rychlińskiego, iż nieobecny na sprawie, a powołany do niej przez obrońcę świadek Mucha, okazywał gotowość złożenia korzystnych dla oskarżyciela zeznań i wpłynięcia w tym kierunku na innych świadków

za cenę kilkuset złotych.

Duże wrażenie wywołało posunięcie obrony, która przedłożyła sądowi sprawozdanie,

zamieszczone w „Izwiestjach”

z procesu karnego, wytoczonego dr. Rychlińskiemu przez bolszewików z racji znęcania się nad więźniami w czasach caratu.

Dr. Rychliński w toku procesu przy-

znał się do winy, przyznał się do postępowania grubiańskiego, niedbalstwa i lekceważenia oraz niewłaściwego traktowania więźniów politycznych.

Prosił o łagodny wymiar kary, powołując się na swą 6-letnią służbę w instytucjach bolszewickich.

Skazano go na 5 lat.

Wprawdzie sąd nie przyjął tego powodu, boć sprawozdania zamieszczone w „Izwiestjach” nie są dokumentem, nie mniej jednak wniosek obrony rzucił charakterystyczny i mocny refleks.

Sąd po ostatnim słowie oskarżonego ogłosił wyrok

uniewinnający Jana Kwapińskiego całkowicie.

Sąd uznał, że zeznaniami świadków przeprowadzono dowód prawdy stawianych dr. Rychlińskiemu zarzutów.

Oszukańcze afery właściciela domu,

któremu wytoczono 8 spraw sądowych za wyludzanie pieniędzy.

Prokurator żąda konfiskaty majątku Paluszkiewicza.

(as) Michał Paluszkiewicz był właścicielem kilku domów w różnych dzielnicach Łodzi, a obecnie spółwłaścicielem nieruchomości przy ul. Kwiatkowskiego 13, jest bohaterem licznych afer mieszkaniowych, które swego czasu odbiły się głośnym echem w całym mieście.

Paluszkiewicz, uważany powszechnie za człowieka bardzo zamożnego, wyludzał pieniądze od ludzi poszukujących mieszkań.

Objęcywał im mieszkania, pobierał zgóry komorne, a nawet wysokie odstępnę, a następnie „wykrecał się sianem”, nie dotrzymując zobowiązań i nie chcąc nawet zwrócić otrzymanych pieniędzy.

Swego czasu przeciwko Paluszkiewiczowi wniesiono skargę, że sprzedał jedno i to samo mieszkanie siedmiu lokatorom

podczas gdy ono było już zajęte przez pewnego lokatora. Paluszkiewicz każde mu z reflektantów pokazywał mieszkanie, przyrzekając mu, że zostanie w ciągu kilku tygodni opróżnione. Gdy otrzymywał zgóry pewną sumę od nowego lokatora, zawierał z nim umowę. W

ten sposób zawarł aż siedem umów, wynajmując jedno i to samo mieszkanie.

Po kilku tygodniach oszustwo wyszło na jaw. Lokatorzy, którym nie chciał dać mieszkania ani zwrócić pieniędzy, skierowali sprawę do sądu.

Jednocześnie wyszły na jaw i inne oszustwa mieszkaniowe Paluszkiewicza. Okazało się, że we wszystkich domach, które stanowiły jego własność, sprzedawał kilku reflektantom to samo mieszkanie i że w rozmaity sposób wyludzał pieniądze od lokatorów, stale zamieszkałych w tych nieruchomościach.

Władze śledcze przeprowadziły dokładne dochodzenie, badając szczegółowo całą działalność Paluszkiewicza. W rezultacie wytoczono mu siedem spraw o oszustwa mieszkaniowe. Sąd okręgowy skazał go łącznie na rok i dwa miesiące więzienia.

Już po powyższych sprawach wyszło na jaw jeszcze jedno oszustwo Paluszkiewicza, które znów nań zwróciło uwagę władz śledczych.

Okazało się, że Paluszkiewicz wyludził również 550 złotych od najwznowego wjeśniaka, Piotra Ciesiel-

skiego, któremu obiecał w swej kamienicy zajęcie dozorcy i mieszkanie.

Ciesielski wpłacił mu 550 złotych, jako wynagrodzenie za ofiarowane mu zajęcie, a gdy przybył do Łodzi, okazało się, że mieszkanie, które miał otrzymać od Paluszkiewicza, było zajęte.

Paluszkiewicz nie chciał mu zwrócić pieniędzy, to też Ciesielski złożył w policji odpowiedni meldunek.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa

Paluszkiewicz poraz ósmy został pociągnięty do odpowiedzialności karnej,

i wczoraj stanął przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania aproczonego pod przewodnictwem sędziego Kopaczewskiego. Oskarżał prokurator Grzegorzewski.

Paluszkiewicz tłumaczył się na sprawie, że byłby z pewnością dostarczył mieszkanie Ciesielskiemu

gdyby w dniu 19 stycznia nie został aresztowany.

Świadkowie twierdzą jednak na rozprawie, że Paluszkiewicz chciał tylko wyludzić pieniądze od wjeśniaka, podobnie jak i od wielu bezdomnych, którym obiecywał mieszkania.

Prokurator Grzegorzewski w przemówieniu swem dowodził, że wina oskarżonego nie ulega żadnej wątpliwości i domagał się dlań bardzo surowego wymiaru kary, żądając jednocześnie w myśl art. 32a k. k.

konfiskaty majątku Paluszkiewicza, zdobytego za pomocą oszustw.

Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego Paluszkiewicz został skazany na 10 miesięcy więzienia.

Rzeźnicy u pp. ministrów.

Interwencja w sprawie nowego rozporządzenia o dozorcze nad mięsem.

W dniu wczorajszym przedstawiciele organizacji rzeźniczych z całej Polski, między innymi i z województwa łódzkiego, przyjęci zostali przez ministrów przemysłu i handlu oraz spraw wewnętrznych, z którymi odbyli dłuższe konferencje. Przedstawiciele organizacji rzeźniczych interwenjowali w sprawie rozporządzenia z dnia 24 czerwca r. b., dotyczącego dozoru nad mięsem i jego przetworami, które już niebawem ma wejść w życie.

W pierwszym rzędzie wskazywali oni na to, że podział na sklepy rzeźnicze i wędliniarskie, który wprowadza nowe rozporządzenie nie powinien mieć miejsca. Dotychczas, jak wiadomo, rzeźnikom wolno było w tym samym sklepie sprzedawać zarówno mięso, jak i wędliny. Przedstawiciele organizacji rzeźniczych wskazywali na to, że nowy podział na odrębne sklepy rzeźnicze i wędliniarskie wyrządziłby ogromne szkody całej branży mięsnej, to też nie powinien być wprowadzony w życie, a przynajmniej nie w okresie obecnego kryzysu gospodarczego.

Dalej przedstawiciele organizacji rzeźniczych prosili pp. ministrów, by nie nakładano na rzeźnictwo tak wielkich ciężarów, jak budowa nowych warszta-

tów, których wymaga nowe rozporządzenie z dnia 24 czerwca r. b. Wprowadzenie w życie zarządzeń, dotyczących budowy nowych warsztatów, wymagałoby nakładu olbrzymich sum, równających się jednorocznemu budżetowi państwa polskiego (1,5 miljarda złotych). Większość rzeźników, nie posiadając tak znacznych funduszy, musiałaby zupełnie zlikwidować swe przedsiębiorstwa. Ci zaś, którzyby mieli środki na budowę nowych warsztatów, musieliby podwyższyć ceny na wszelkie wyroby mięsne, co oczywiście, w obecnej sytuacji gospodarczej kraju, byłoby bardzo niepożądane.

Pozatem, jak dowodzili przedstawiciele organizacji rzeźniczych, poczynienie olbrzymich wydatków inwestycyjnych, przewidzianych przez nowe rozporządzenie, wstrzymałoby na szereg lat wysiłek organizacji rzeźniczych nad zorganizowaniem eksportu wyrobów mięsnych, który może przynieść duże korzyści całemu krajowi.

P.p. ministrowie przem. i handlu oraz spraw wewnętrznych, wysłuchali przedstawicieli organizacji rzeźniczych i przyrzekli, że zainteresują się poruszoną przez nich sprawami.

W. MANDA
PIOTRKOWSKA 127.
DAMSKIE
MĘSKIE
DZIECIENNE

OBUWIE
JAKOŚĆ NAJPRZEDNIEJSZA!
CENY ZNIŻONE!
NOWOŚCI PRZEPĘKNE!
WIĘLKI WYBÓR!

Reperujemy wszelkie obuwie STARannie i szybko.

Dyżury aptek
Nocy dzisiejszej dyżurni następujące apteki:
Sukce M. Kacperkiewicza (Złotowska 54), Sukce J. Sitkiewicza (Kopernika 25), J. Zundelwicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz i W. Szata (Przejazd 19), M. Łopca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

DR. WIELIŃSKI UNIEWINNIONY!

Epilog głośnych oskarżeń i rewelacji pod adresem ławników Kuka i Izdebskiego.

Wyrok sądu grodzkiego wywołał wielkie wrażenie.

(1) W dniu wczorajszym w sądzie grodzkim w Łodzi rozegrał się epilog głośnego zatargu w magistracie, osnutego na ławnikom Kukowi i Izdebskiemu. Dr. Wieliński, jako urzędujący wówczas wiceprezydent miasta, zainteresował się temi pogłoskami, doniosł o tem prezydentowi Ziemięckiemu i zażądał przeprowadzenia w tej sprawie dochodzenia.

Pe pewnym czasie, gdy wiceprez. dr. Wieliński wystąpił z P. P. S. rozpoczął on na ławach prasy domagać się wyjaśnienia pogłosek, uwłaczających, jego zdaniem, powadze magistratu. A wówczas nastąpiły znane już wypadki: powołano do życia specjalną komisję radziecką do zbadania tych zarzutów, potem odbyły się dwa niezwykle burzliwe posiedzenia rady miejskiej, na których z trybuny padały bardzo poważne oskarżenia i zarzuty.

Ławnik Kuk, czując się dotknięty na honorze, skierował przeciwko dr. Wielińskiemu skargę do sądu. Równocześnie jednak, na skutek zameldowania osób trzecich, urząd prokuratorski w Łodzi wszczął dochodzenie,

celem wyjaśnienia, czy zarzuty stawiane ławnikom oparte są na konkretnych faktach. Niektóre akta z dochodzenia prokuratorskiego dołączone zostały do sprawy ławnika Kuka przeciwko wiceprezydentowi dr. Wielińskiemu.

Rozprawa dwukrotnie nie doszła do skutku i dopiero wczoraj, gdy do sądu zgłoszili się już wszyscy świadkowie i złożone zostały wszystkie dokumenty,

sędzia Salm ogłosił rozprawę za otwarcia.

Oskarżenie popiera adw. Brzeziński. Dr. Wielińskiego broni adw. Kobyliński.

Wśród wielkiego zainteresowania publiczności rozpoczął swe zeznania wiceprez. Rapalski

Na pytanie adw. Brzezińskiego odpowiada on, iż słyszał o zarzutach, kierowanych przeciwko ławnikowi Kukowi, ale uważał je za zwykłe plotki, którymi nie należało się nawet zainteresować.

Na pytanie oskarżyciela, dlaczego wiceprez. Wieliński wystąpił z partii, wiceprez. Rapalski odpowiada, że argania ściągłe zwracała uwagę na niewłaściwe zachowanie się dr. Wielińskiego, który często opuszczał swe urządowanie w magistracie, a wówczas zastępował go ławnik Kuk. W roku 1929 dr. Wieliński złożył mandat wiceprezenta i zgłosił swe wystąpienie z partii, a wówczas on, — wiceprez. Rapalski — był tym, który zdecydował, by

dr. Wielińskiego do pozostania.

Adw. Brzeziński: — Czy przedtem były podnoszone jakies zarzuty przeciwko ławnikowi Kukowi?

Świadek: — Nje. Po raz pierwszy usłyszałem o wersji z brylantowym pierścieniem w sierpniu 1930 r.

Adw. Kobyliński: — Cóż to była za wersja z tym pierścieniem?

Świadek: — Gdy pewnego dnia przybyłem na posiedzenie magistratu, oświadczył mi dr. Wieliński, że zgłosił się do niego urzędnik miejski Birnfeld - Polecki i zakomunikował, że ławnik Kuk ma otrzymać od I. Tyllera brylantowy pierścionek.

Dr. Wieliński: — Proszę powiedzieć, jak to przyszła do mnie egzekutywa paratylna i czem mi groziła?

Wiceprez. Rapalski: — Wjem, że zgłoszili się do dr. Wielińskiego ławnik Purtał, bracia Wojdanowie i St. Ejnenwłaściwe zachowanie się. Poza tem o nic nie wiem.

Dr. Wieliński: — Jakież to było niewłaściwe zachowanie?

Świadek: — Dochodziło do takich scysli, że pewnego razu na posiedzeniu magistratu, gdy dr. Wieliński upierał się aby wypłacić 13 pensje, chociaż nie było w kasie pieniędzy, pomiędzy nim a prezydentem Ziemięckim doszło do takiego ostrego starcia, że musiano wzywać do prez. Ziemięckiego lekarza.

Dokumenty

Po tem zeznaniu wiceprez. Wieliński przedkłada szereg dokumentów, z których wynika, iż nje on pierwszy wymienił nazwisko ławnika Kuka w związku z nadużyciami, lecz uczynił to dopiero po wymienieniu nazwiska przez prez. Ziemięckiego i samego ław. Kuka. Następnie składa on protokół specjalnej komisji radzieckiej, w której po zbadaniu zarzutów przeciwko ławnikom komisja orzekła, że

zarzuty są bezpodstawne, lecz że wiceprezydent Wieliński miał prawo i obowiązek z tytułu swego urzędowania domagać się wyjaśnienia tej sprawy.

Adw. Brzeziński: — Na czem polegać miały nadużycia ławnika Kuka?

Dr. Wieliński: — Na popieraniu pewnych firm w komitecie rozbudowy miasta.

Adw. Brzeziński: — Przecież ławnik Kuk nie był przewodniczącym komitetu, ani też nje miał głosu decydującego, w jakim więc sposób mógł faworyzować je dne firmy z pominięciem innych?

Dr. Wieliński: — Komitet rozbudowy składa się z ludzi niefachowych, z obywateli miasta, czyż więc trudno zrozumieć, jak wpływ mógł wywierać na obywateli ławnik podatkowy? Charakterystyczne jest, że referent techniczny komitetu, inż. Minc żalił się, że pożyczki udzielane są, wbrew zasadom, na wykończone już domy. Charakterystyczny jest również fakt, że p. Kaliszowa nje otrzymała pożyczki, a mówiła — i tak zeznała u prokuratora — że żądano od niej za udzielenie pożyczki 5000 złotych. Również p. Markusfeld nje mógł otrzymać przez wiele lat pożyczki, i, jak zeznał, do niego również chodził pośrednik, proponując wyrobienie pożyczki za łapówkę daną pewnej osobistości w magistracie.

Z kolei zeznaje

prez. Ziemięcki

Opowiada on znany już przebieg sprawy.

Dr. Wieliński: — Ponieważ padły tu słowa, wyrażające się ujemnie o mojej dawniejszej pracy, proszę, aby świadek opowiedział, czy wybór po raz dziesiąty w roku 1931 na prezesa OKR PPS oznaczał, że miało do mnie zaufanie?

Prez. Ziemięcki: — To jest zupełnie oczywiste, że jeśli się kogoś wybiera, to się ma do niego zaufanie.

Dr. Wieliński: — Czy stosunki między nami były wówczas dobre?

Prez. Ziemięcki: — Tak.

Dr. Wieliński: — A jak to było z tą pomocą lekarską, którą podobno musiano wezwać do pana z mojego powodu?

Prez. Ziemięcki: — Nje wiem, o jakiej pomocy lekarskiej mowa. Byłem bardzo zdenerwowany innemi jeszcze sprawami tego dnia, więc gdy dr. Wieliński poruszył pewną sprawę, wyszedłem z sali posiedzeń do swego gabinetu. Za mną przyszedł ławnik dr. Margolis i dał mi walerjanowe krople.

Dr. Wieliński (wymijając z kjeszeni walerjanowe krople): — Ja również mogłem być wówczas tą pomocą lekarską, gdyż stale noszę przy sobie walerjanowe krople.

Dalej dr. Wieliński zapowiedział, że przyszedł do niego w tym celu prezydentowi Ziemięckiemu

głoski, jakoby on, Wieliński, zaniedbywał się w pracy, często nie przychodził do biura, że musiano go szukać po restauracjach, że dużo pije i t. d.

P. prezydent Ziemięcki przyznaje, iż pogłoski takie były a mianowicie opowiada mu bardzo często, iż wiceprezydent Wieliński w dniu poprzednim pil w tej czy innej restauracji, oraz, iż trzeba go nieraz szukać w sprawach pilnych, przyczem znajduje się go w restauracji.

Na pytanie od kogo to słyszał, odpowiada świadek, iż przy swoich bardzo ograniczonych stosunkach towarzyskich doniesienia takie otrzymywał od kolegów w magistracie.

Oskarżony Wieliński: — A czy o panu prezydencie krażyły również pogłoski, iż bywa pan w restauracjach i dużo pan pije?

P. prezydent Ziemięcki oświadcza ze spokojem, iż o nim pogłoski takie krażyły nje mogły, gdyż w restauracjach nie bywa, w przeciągu swego życia był na dwóch zaledwie bankietach, a alkoholu nje używa zupełnie.

Następnie oskarżony składa sądowi wyjaśnienia, iż pogłoski o jego pijaństwie powstały stąd, że chorował. Często nje był w biurze w czasie, kiedy był w mundurze oficerskim albowiem będąc zmuszonym używać laski, krepował się używać jej w charakterze oficera. Laski używał z powodu choroby, tymczasem imputuje mu się z tego powodu pijaństwo. Dalej wyraża oskarżony ubolewanie, iż obecnie mówi się o nim, jako o pijaku, a kiedy był w partii — popierano go wszelkimi słami i mowy wówczas o pijaństwie nje było.

Świadek, prezes rady miejskiej inż. Holcgreber zeznaje, że protokoły z posiedzeń rady miejskiej są zestawiane prawnie i nje mogą być pod żadnym pozorem sfałszowane.

Dr. Wieliński: — O to właśnie chodziło, by stwierdzić na podstawie złożonego przeze mnie protokołu posiedzenia rady, iż nje wymieniałem pierwszy nazwiska ławnika Kuka.

Z kolei zeznaje

ławnik Purtał

Stwierdza on, że do czasu wypłynięcia sprawy zarzutów o nadużycia dr. Wieliński wyrażał się zawsze o ławniku Kukowi dodatnio. Opowiada on następnie, że wraz z kilku towarzyszami przyszedł do dr. Wielińskiego, by nakłonić go do zmiany swego postępowania. Wiceprez. Wieliński uniósł się i podniósł na niego laskę, a wówczas świadek nje pozostał mu również dłużny.

Dr. Wieliński: — Dlaczego mimo to wybrano mnie prezesem OKR?

Świadek: — Proszę sądu, dr. Wieliński jest bardzo dobrym aktorem politycznym i umje wykorzystać każdą sytuację. Przyszedł na posiedzenie egzekutywy po chorobie, o lasce, zgarbiony, wygłosił świetną mowę i urobił sobie w ten sposób opinie. Jest to człowiek wykształcony i umje mówić, nic dziwnego, że zyskał sobie aplauz.

Dr. Wieliński: — Czy świadek przypomina sobie, że gdy przyszedł wówczas z towarzyszami do mnie, p. Wojdan groził mi, że będzie źle ze mną, jeśli się nje uspokoję?

Świadek: — Pan Wojdan powiedział, że będzie źle dla pana i dla organizacji.

Dr. Wieliński: — A czy świadek nje groził mi, że mi rzuci bombę pod nogi?

Ławnik Purtał: — Nje, tego nje mówię. Ja bomby rzuciałem tylko przed wojną i w czasie wojny, gdy pracowałem w organizacji bojowej P. P. S. Otrzymałem za to na wniosek Marszałka Piłsudskiego „Wirtuti Militari“.

Dr. Wieliński: — Jeśli ławnik Purtał

Ławnik Purtał: — Pan jest dla mnie za małym człowiekiem, panie Wieliński.

Dr. Wieliński: — Oczywiście, jeśli pan rzucił bomby na cesarzy, to ja jestem zbyt małym człowiekiem dla pana.

Sędzia zwraca uwagę, że jeśli ławnik Purtał i dr. Wieliński nje uspokoją się, każe ich aresztować.

Z kolei zeznaje p. Brzozowska, stenotypistka rady miejskiej, która stwierdza, że sama, względnie jej koleżanka pisała najskrupulatniej wszystkie protokoły, okazane jej na sali sądowej przez dr. Wielińskiego, a złożone do akt sądowych.

Następny świadek

adw. Hartman

stwierdza, iż jako przewodniczący komisji do zbadania nadużyć, zbadał dokładnie całą sprawę i nje znalazł podstaw do obwinienia ławników. Na pytanie adw. Kobylińskiego, czy prawnie zebrała się po raz drugi komisja, kiedy już złożyła swe oświadczenie przed forum rady miejskiej, adw. Hartman oświadcza że jego zdaniem, skoro ujawniły się nowe okoliczności sprawy, komisja mogła raz jeszcze się zebrać, bez specjalnego upoważnienia rady miejskiej.

Następnie zeznaje świadek

E. Tyller

Opowiada on, że przyjechał do mieszkania p. Stenberga, gdzie zastał niejakiego pana N., który oświadczył, że firma, która świadek reprezentuje,

„Ch. J. Tyller“ nje otrzyma zamówień w magistracie, o ile nje złoży pewnej kwoty, dokładnie 10.000 złotych

na niemiecką socjalistyczną partję pracy. Po wniesieniu tej sumy będzie można wpłynąć przez posła Zerzego na ławnika Kuka, by firma Ch. J. Tyller roboty w magistracie dostała. Świadek łapówki nje chciał dać, a wówczas przypuszczania się spełniły, albowiem jego firma robot nje otrzymała.

Dr. Wieliński: — Czy ja pana wzywałem w tej sprawie?

Świadek: — Nje, ja się sam zgłosiłem.

Dr. Wieliński: — Przy okazji stwierdzam, że mam w rękach dokument pana Tyllera. Otóż urzędnik firmy I. Tyller chwalił się, że jego firma dała 10 tysięcy złotych za przeniesienie do innego wydziału urzędnika, który przeszkadzał jej w robocie.

Adw. Brzeziński: — W jaki sposób dostał się ten dokument do rąk pana wiceprezydenta?

Świadek: — Pisałem go w gabinecie wiceprez. Wielińskiego.

Adw. Brzeziński: — Dlaczego pan nje złożył tego oświadczenia wiceprez. Wielińskiemu bezpośrednio po rozmowie z panem N., lecz dopiero później?

Świadek: — Ponieważ wiceprez. Wieliński nje był jeszcze w tym czasie pokłócony z całym magistratem.

Świadek Stenberg na pytanie, co wie o proponowanych łapówkach, opowiada:

— Spotkałem na ulicy pana N., który oświadczył mi, że rozmawiał z ławnikiem Kukiem. Ławnik Kuk uprzedził pana N., iż firma Ch. J. Tyller nje otrzyma robot budowlanych. Pan N. powiedział mi jednak, że to się da jeszcze naprawić, jeśli złożona będzie odpowiednia kwota na niemiecką socjalistyczną partję pracy. Ja osobiście nje decydowałem o tych wszystkich sprawach, moją rzeczą było tylko robienie kosztorysów. Wobec powyższego skomunikowałem się z p. E. Tyllerem który wyraził chęć osobistego porozumienia się z panem N. Spotkanie nastąpiło w moim mieszkaniu, a wówczas pan N. powtórzył panu Tyllerowi przy mnie to samo, co już poprzednio mówił mi osobiście. Pan Tyller nje

DR. WIELIŃSKI UNIEWINNIONY!

(Dokończenie)

chciał jednak prowadzić w tej sprawie dalszych pertraktacji.

Dr. Wieliński: — Do czyjej dyspozycji miały być złożone pieniądze?

Św. Stenberg: — Kwit miał być złożony albo b. posłowi Zerbemu, albo r. Kukowi.

Świadek radny Pfeiffer zeznaje, iż był członkiem komisji, powołanej do zbadania zarzutów o nadużycia, skierowane przeciwko ławnikom Kukowi i Izdebskiemu.

Dr. Wieliński: — Czy ja wymieniałem nazwisko ławnika Kuka?

Świadek: — Na pierwszym posiedzeniu komisji dr. Wieliński nie wymieniał nazwiska ławnika. Na drugim posiedzeniu komisji nie byłem obecny, albowiem uważałem powtórne jej zwołanie za nieprawne i nielegalne. Z chwilą bowiem, gdy komisja ukończyła swe prace i złożyła sprawozdanie radzie miejskiej, nie miała prawa, bez ponownego upoważnienia odbywać posiedzeń.

Następnie zeznaje urzędnik magistratu BIRNFELD — POLECKI.

Dr. Wieliński: — Czy świadek komunikował mi w kwietniu — maju 1930 r. o zarzutach, wysuwanych przeciwko ławnikowi Kukowi?

Świadek: — Byłem wezwany do wiceprezydenta Wielińskiego przez woźnego. Opowiedziałem to, co mówili mi pp. Bialer, Mintz, Neuhaus, Efroim Tyller. Pewnego razu, w nocy spotkałem na ulicy Efroima Tyllera, który oświadczył mi, że nie jest tak bogaty, by mógł, jak inni, dawać łapówki w magistracie. Zapytałem go wówczas:

Kto daje łapówki?

Odpowiedział: „Jakto, Izrael Tyller mało daje?”

Zdziwiłem się, gdyż wiedziałem, że p. I. Tyller chodzi po magistracie i skarży się, że jest szykanowany. Po kilku miesiącach spotkałem r. Bialera. Znałem go bardzo dawno i dlatego zwrócił się do mnie w sposób poufaly:

„Siedźcie w magistracie i bronicie złodziei!”

Zapytałem go wówczas, co ma na myśli. Odpowiedział na to: „Co pan sądzi, że Kuk dla pięknych oczu popiera Tyllera w komitecie rozbudowy miasta?”

Powiedziałem na to r. Bialerowi, że powinien o tem zawiadomić magistrat, na co r. Bialer odparł, że w swoim czasie to uczyni.

— Później, w maju 1929 r. — zeznaje dalej świadek — spotkałem się z inż.

Mintzem. Inż. Mintz mówił mi, że prawdopodobnie dostanie wymówienie. Gdy zapytałem dlaczego, odpowiedział, że na komitecie rozbudowy zapadają uchwały wbrew jego opinii jako doradcy technicznego, że wprowadzić niema już inż. K. ale duch jego jeszcze pokutuje.

Dr. Wieliński: — Za co K. został wydalony z magistratu?

Świadek: — Prywatnie wiem, oficjalnie — nie.

Sędzia: — Proszę powiedzieć prywatnie.

Świadek: — Zato, że wziął łapówkę od Sandberga, budującego dom na ulicy Piotrkowskiej.

Sędzia: — I cóż jeszcze mówił inż. Mintz?

Świadek: — Mówił w ten sposób: „Na komitecie rozbudowy miasta patrzcie się na różne rzeczy.”

Czy pan myśli, że Tyllera tak bezinteresownie się forsuje? — Następnie — opowiada dalej świadek — byłem pewnego dnia w gabinecie ławnika Izdebskiego. W tym momencie dzwonił ławnik Kuk, który oznajmił, że wyjeżdża, wobec czego prosił o odłożenie posiedzenia komitetu rozbudowy do czasu jego powrotu, gdyż sprawą tą bardzo się interesuje.

Dr. Wieliński: — Czy inż. Mintz mówił, że uważa swą osobę za niepotrzebną na posiedzeniach, gdyż ławnik Kuk popiera tylko firmę I. Tyller, a inne firmy odrzuca?

Świadek: — Tak jest, inż. Mintz mówił, że ławnik Kuk popierał tylko firmę I. Tyller.

Adw. Brzeziński: — Czy wiadomo panu, że panowie Mintz i Bialer odwołali swe zarzuty w prasie?

Świadek: — Tak jest.

Dr. Wieliński: — A czy wiadomo panu, że potwierdzili te zarzuty u prokuratora?

Świadek: — Tak jest.

Zkolei zeznaje właścicielka baru „Versaille” p. Józefa Jodłowska:

Adw. Brzeziński: — Czy widziała pani w swej restauracji wiceprez. Wielińskiego z ławnikiem Kukiem?

Świadek: — Tak. Ale prócz nich było jeszcze kilku panów.

Adw. Kobylński: — Czy pani, jako właścicielka lokalu może pamiętać wszystkich gości, którzy do restauracji przychodzą?

Świadek: — Takich gości, jak pan mecenas, to zawsze. (Na sali wybucha głośny śmiech).

Jako ostatni zeznaje

B. poseł Zerbe

który oświadcza, że nigdy nie rozmawiał z panem N. o 10.000 złotych dla partji.

Zabiera głos adw. Brzeziński, który w chronologicznym porządku przypomni na wszystkie okoliczności, w jakich dr. Wieliński występował z zarzutami przeciwko ławnikowi Kukowi. Wyraża on zdumienie, że wiceprez. Wieliński nie zrobił od razu użytku, gdy zwrócono się do niego z tak haniebną propozycją, lecz zwlekał z tem przez dłuższy czas.

Adw. Brzeziński poddaje w wątpliwość, czy ławnik Kuk mógł uczynić pro pozycję zarobku na kupnie domu dr. Wielińskiemu, albowiem przedewszystkiem nikt nie może ustalić miejsca, gdzie owa propozycja była uczyniona, a następnie stwierdzono, że w owym czasie gdy miała się rzekomo odbyć ta rozmowa, dom przy Al. Kościuszki 4 już był sprzedany. Strona przeciwna, zdaniem oskarżyciela, nie może twierdzić, iż ławnik Kuk mógł nie wiedzieć, iż dom jest sprzedany, albowiem jest on ławnikiem wydziału podatkowego i z tego tytułu musi być powiadamiany przez wszystkich notariuszy o sprzedaży domów. To wszystko, zdaniem oskarżyciela wskazuje, iż

dr. Wieliński dopuścił się zniesławienia. Wobec stwierdzenia zniesławienia, oskarżyciel domaga się surowej kary.

Zkolei zabiera głos obrońca dr. Wielińskiego **mec. Kobylński.** Oświadcza on, iż jego zdaniem

nie było zniesławienia,

nawet, gdyby wszystko co zarzucają dr. Wielińskiemu było prawdą.

Zdaniem adw. Kobylńskiego **dr. Wieliński działał przez cały czas służbowo.**

Nie rozgłaszał nigdy nazwiska ławnika Kuka, przeciwnie, pierwszy rozgłosił tę sprawę adw. Hartman, jako przewodniczący komisji radzieckiej, więc i jego możnaby z tego tytułu pociągnąć do odpowiedzialności. Wiceprez. Wieliński wymienił nazwiska w chwili, gdy już wymienili je inni ludzie, że daty się nie zgadzają w sprawie kupna domu, adw. Kobylński uważa to za rzecz nieistotną. **Jeśli bowiem ktoś jest ciągle ciężko chory, to wszystkie daty mogą mu się w głowie przekreślić.**

Nie tylko zresztą człowiekowi choremu, ale każdemu zdrowemu człowiekowi po myśli się data, jeśli będzie chciał przypomnieć sobie jakąś okoliczność, która działa się bardzo dawno temu. Adw. Kobylński twierdzi, że pod żadnym pozorem nie można dopatrzeć się w tej sprawie zniesławienia.

Krótkie przemówienie wygłasza następnie

Ławnik Kuk

który zarzuca dr. Wielińskiemu że miał zwrócić się bezpośrednio do prokuratora, szarpał przez dwa tygodnie gazetę, cześć w prasie. Ławnik Kuk twierdzi, że dr. Wielińskim powodowała tylko ciekawość o kawałek chleba, bał się on, że ławnik Kuk zajmie jego stanowisko w magistracie.

Ostatnie wreszcie przemówienie wygłosił wiceprez. dr. Wieliński. Powołał się na artykuł 537, który stwierdza, iż **wystąpienia w interesie państwa, urzędu, czci własnej lub rodziny, są niekaralne.**

Twierdzi on, że działał tylko służbowo, służbowo też zwrócił się do swej wyższej władzy prez. Ziemięckiego. Ciężko jednak nie chciano wyświecić tej sprawy, wystąpił z partji i zaczął mówić wnie. Twierdzi on w końcu, że nie mógł odpowiadać jako osoba prywatna, albowiem jego obowiązkiem, jako wiceprezydenta miasta było zajęcie się sprawą nadużyc.

Sąd zarządza przerwę. Po przerwie o godz. 9.30 wiecz. ogłoszony zostaje

Wyrok

który brzmi:

Sąd postanowił wiceprez. dr. Wielińskiego uwolnić od zarzutu zniesławienia ławnika Kuka przy i podczas pełnienia obowiązków służbowych, wobec stwierdzenia, że oskarżony miał dostateczną prawo sądzić, że tak było, jak opowiedzieli oskarżyciele ławników. Wobec powyższego sąd postanawia

WICEPREZ. DR. WIELIŃSKIEGO UNIEWINNIĆ.

Sąd umotywował swą decyzję m. innymi, że Sąd odniósł wrażenie, na podstawie zeznań świadków i przedłożonych dokumentów, że ludzie zajmujący kierownicze stanowiska z wyjątkiem wiceprezydenta Ziemięckiego, który o tej sprawie nie wiedział, starali się zatuszować sprawę, które miały miejsce w magistracie. Sąd stwierdza również, że strona skarżąca nie sprowadziła do sądu panów Bialera i Mintza, których zeznania u prokuratora są sądowi wiadome i którzy potwierdzili w nich swe oskarżenia. Strony mają prawo w ciągu trzech dni wnieść apelację.

Wyrok, a zwłaszcza motywy wyroku, wywarły na sali sądowej wielkie wrażenie.

Pracownik, który został aresztowany traci prawo do 3-miesięcznego wymówienia i odszkodowania.

(d) Swego czasu pan I. C., młody pracownik biurowy, został aresztowany przez władze policyjne, jako podejrzany o dokonanie oszustwa. Dochodze nie ustaliło, że pan I. C. był niewinny. Po tygodniu wypuszczono go na wolność, a sprawę całkowicie umorzono.

Gdy pan I. C. udał się do biura, w którym był zatrudniony, właściciel przedsiębiorstwa oznajmił mu, że już go nie uważa za swego pracownika i na jego miejsce przyjął innego. Pan I. C. zażądał wówczas trzymiesięcznego odszkodowania, ale właściciel przedsiębiorstwa odmówił.

Sprawa oparła się o sąd pracy, który uznał pretensje wydalonego pracownika za najzupełniej uzasadnione i przyznał na jego rzecz trzymiesięczne odszkodowanie oraz pensję urlopową.

Niezadowolony z powyższego wyroku właściciel przedsiębiorstwa odwołał się do sądu okręgowego, który zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Wczoraj, na skutek skargi właściciela przedsiębiorstwa, sprawa ta znalazła się na wokandy Sądu Najwyższego, który nie podzielał opinii niższych instancji sądowych.

Sąd Najwyższy, opierając się na ustawie o pracownikach umysłowych, stwierdził, że pracownik, który został

wydalony z przedsiębiorstwa wskutek zniesławienia się do pracy w ciągu pewnego okresu pracy, ma prawo do trzymiesięcznego odszkodowania, jeśli jego nieobecność została spowodowana nieszczęśliwym wypadkiem, czy chorobą. Aresztowania pod zarzutem popełnienia jakiegoś przestępstwa nie można uważać za nieszczęśliwy wypadek, to też nawet, gdyby pracownik został zwolniony i dochodzenie zostało umorzono, nie przysługuje mu odszkodowanie pieniężne.

Sąd Najwyższy, opierając się na wyłączeniach powyżej tezach, powództwo pana I. C. oddalił.



Bez wysiłku w pracy

Wosk płynny

„HYGIENA”

czyści i poleruje podłogi, linoleum i wyroby ze skóry. Centralne Laboratorium Chemiczne. Warszawa.

Złodziej na urlopie. Sąd skazał Redlicha na 3 lata c. więzienia

(as) W dniu 2 lipca r. b. o godzinie 1-ej popołudniu Julian Janik i Julian Prajzantanc zauważyli dwóch mężczyzn, manipulujących przy drzwiach wejściowych mieszkania Izraela Moszkowicza przy ul. Pomorskiej 40, przebywającego w tym okresie wraz z całą rodziną na letnisku.

Złoczyńcy na widok Janika i Prajzantanc, rzucili się do ucieczki. W wyniku długotrwałej pogoni jednego z nich ujęto. Okazał się nim znany kasiarz i włamywacz Henoch Radlich **jedenastą razy karany sądowo za występki złodziejskie.**

Jak ustalono Radlich ostatnio odsiadywał karę w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Udało mu się tam wprowadzić w błąd lekarzy i uzyskać urlop zdrowotny.

Gdy wydosłał się w ten sposób na wolność, udał się do Kalisza. W mieście tem wkrótce go przytrzymał, przy czym znaleziono przy nim narzędzia kasiarskie. Policja nie mogła mu jednak udowodnić żadnego przestępstwa, wobec czego była zmuszona go wypuścić na wolność.

Radlich wyjechał wówczas do Łodzi, swego rodzinnego miasta, w którym po raz pierwszy został zatrzymany za kra-

dziej, gdy był

jedenastoletnim chłopcem.

W Łodzi tylko kilka tygodni korzystał z wolności, gdyż przytrzymał go po nieudanym występie złodziejskim w domu przy ul. Pomorskiej 40, znów powędrował do więzienia, z którego tym razem już go nie wypuszczono.

Wczoraj Henoch Radlich stanął przed łódzkim sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem wiceprezesa Illinicza, w asyście sędziów Łożyńskiego i Taubenszlaka. Oskarżony prokurator Deczyński.

Oskarżony na sprawę twierdził, że nie miał zamiaru dokonać kradzieży w domu przy ul. Pomorskiej Nr. 40.

— Kradzieże mieszkaniowe to mój fach — opowiadał. — szedłem na grubszą robotę. Na ulicy zauważyłem agenta policji, który nieraz miał już mną do czynienia, więc uciekłem schodami domu przy ul. Pomorskiej 40, nie lubię takich spotkań.

Sąd, po zbadaniu szeregu świadków, wyniósł wyrok, mocą którego Radlich został skazany na trzy lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Upadłość firmy Oswag w Łaziskach jest poważnym wstrząsem w życiu gospodarczym Śląska. — Do upadłości doszło przez nieustępliwość firmy konkurencyjnej

Katowice, 20 października. Firma Oswag, fabryka materiałów wybuchowych w Łaziskach zadeklarowała się wczoraj zgłosić do sądu upadłość. Zarządca upadłości mianowany został inżynier górniczy Aleksander Eger, znany na terenie Górnego Śląska jako zarządca konkursu poważnych przedsiębiorstw, między innymi zajmował się on sensacyjną likwidacją konkursu kopalni „Wawel”.

Prezesem wydziału wierzytelności mianowany został dr. Bryll. Zadłużenie firmy wynosi 26 mil. zł. Upadłość firmy Oswag pociągnie za sobą jeszcze sześć poważnych firm na terenie Górnego Śląska i zagranicą. Jak się dowiadujemy, zagrożona jest poważnie katowicka firma Elewator. Dowiadujemy się następnie, że część wierzytelności wynosi 10 mil. zł. a należą do Schweitzerischer Bank-Verein, i do domu bankowego Mendelsohn et Co. w Berlinie jest zabezpieczona hipotecznie.

Towarzystwo Oswag zostało zmuszone do zgłoszenia upadłości, ponieważ przygotowane na wypłatę dla robotników ćwierć miliona złotych zostały zajęte przez zakłady Hohenlohgo na

pokrycie należności z tytułu dostaw kwasu siarkowego. Istniała możliwość, że firma Oswag która była od 9 miesięcy pod nadzorem, nadzór ten przez porozumienie z wierzycielami przedłużony, jednakże wystąpienie zakładów Hohenlohgo pozbawiło całkowicie firmę Oswag możliwości wybrnięcia z trudnej

sytuacji. Zaznaczyć wypada, że generalny dyrektor zakładów Hohenlohgo Ciszewski zasiada również w radzie firmy Lignozy, konkurującej z firmą Oswag. Jak z tego łatwo wywnioskować można, w spowodowaniu upadłości firmy Oswag dużą rolę odgrywały względy konkurencyjne.

Nadużycia w lasach państwowych Skarb państwa stracił około 100 tys. złotych

(as) W nadleśnictwie państwowym w Brzezinach wykryte zostały nadużycia, wskutek których skarb państwa poniósł straty, sięgające sumy 90 tysięcy złotych.

W pierwszej połowie ub. roku nadleśniczy Aleksander Zieliński stwierdził że w leśnictwie Łaznów zbyt drzewa jest stosunkowo nieznaczny, mimo duże go wyrębu. Przeniósł on wówczas punkt sprzedaży do sąsiedniego leśnictwa Bendzelin, sądząc, iż w tej miejscowości zbyt drzewa będzie większy. Gdy jednak stwierdził po pewnym czasie, że i w Bendzelinie zbyt drzewa się nie powiększył, powziął pewne podejrzenie względem leśniczego Józefa Nowackiego, który miał dozór nad leśnictwem Łaznów.

W rezultacie, wskutek interwencji nadleśniczego Zielińskiego, do Łaznowa zjechała specjalna komisja, która szczegółowo zbadała działalność leśniczego Nowackiego.

Komisja ta ustaliła, że Nowacki przywłaszczył sobie około 26 tysięcy złotych które miał wpłacić do kasy państwowej. Stwierdzono ponadto, że Nowacki nie podjął również należności od wielu osób i w ten sposób naraził skarb państwa na łączną stratę 90 tysięcy złotych.

Sprzedaż większych partii drzewa odbywała się na raty. Kupujący, nabywając drzewo, wpłacał pewną sumę, na stepne zaś raty miał uiszczać w nadleśnictwie bądź też wpłacać je bezpośrednio Nowackiemu. Nowacki nie dbał jednak zupełnie o te sprawy, to też klienci nie płacili rat.

Wielu z nich nawet wyjechało i obecnie nie można już ich odnaleźć.

Jak ustalono, Nowacki od szeregu lat już popełniał malwersację. Prowadząc hulawczy tryb życia,

trwonił większe sumy pieniężne, to też 76 tys. złotych, które zdefractionował, nic mu nie pozostało.

Gdy go aresztowano, przyznał się do nadużycia.

Władze, w wyniku przeprowadzonego śledztwa, pociągnęły również do odpowiedzialności karnej nadleśniczego Zielińskiego, uważając, że zbyt mało interesował się gospodarką leśniczego Nowackiego i wskutek tego naraził skarb państwa na ogromne szkody.

Wczoraj Nowacki i Zieliński stanęli przed łódzkim sądem okręgowym który sprawę tę rozwał pod przewodnictwem wiceprezesa Illnicza, w asyście sędziów Taubenszlaka i Łozińskiego. Oskarżał prokurator Deczyński, bronił adw. Lilkier.

Nowacki na sprawie, podobnie, jak i na śledztwie

przyznał się do winy. Sąd, po zbadaniu całego szeregu świadków, wydał wyrok, mocą którego Nowacki został skazany na 2 lata więzienia (z zaliczeniem 16 miesięcy aresztu prewencyjnego), Zieliński zaś uniewinniony.

Skarb państwa wniósł powództwo w wysokości 177 tys. złotych. Sąd przyznał jednak skarbowi państwa tylko 27 tys. złotych.



Ciemna strona pięknych ruhow Kobiecych.

Wdzięk kobiecy, który opromienia każdy ruch Pani, jest często narażony na szwank przez zbyt częste narażenie na puszek. Nie należy ich jednak golić. Odrostyby natychmiast jeszcze bardziej sztywne i gęste niż dotąd. Można je usunąć na długo w ciągu 3-ch minut dzięki TAKY, który jednocześnie nadaje skórze naturalną białość i gładkość.

Zażądajcie jeszcze dziś kremu TAKY we wszystkich lepszych perfumeryjach i składach aptecznych Cena za tubę zł 5. Laboratoires CHARLES ROGER-Bologne s/Seine — Francja.

Giełda zbożowa.

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie obroty były małe przy tendencji mocniejszej. Notowano za 100 kg. parytet wagoni Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto 23.50—24 pszenica dworska 24.50—25, pszenica zbierana 23.50—24, owies jednolity 24.50—25.50, owies zbierany 22.50—23.50, jęczmień na kasze 21.75—22.25, jęczmień browarny 25—26.50, groch Victoria 30—33, rzepak zimowy 31—33, konieczyna czerwona bez kamionki do 97 proc. czystości 160—169, konieczyna biała bez kamionki o czystości do 97 proc. 250—350, mąka pszenna luksusowa 43—52, mąka pszenna 4/0 38—43, mąka żytnia według typu przenis. 37—39 otręby pszenne szale 14.50—15, otręby pszenne średnie 14—14.50, otręby żytnie 14.50—15, kuchy lniane 26—27, kuchy rzepakowe 17—18, kuchy słonecznikowe od 40 do 44 proc. 20.50—21.50.

NOTOWANIA BAWELNY.

Liverpool, 19 października Bawełna amerykańska — zamknięcie: styczeń 4.44, luty 4.47, marzec 4.50, kwiecień 4.53, maj 4.56, czerwiec 4.59, lipiec 4.62, sierpień 4.64, wrzesień 4.66, październik 4.49, listopad 4.42, grudzień 4.41 Loco 4.85.

Liverpool, 19 października Bawełna egipska — zamknięcie: styczeń 7.25, marzec 7.39, maj 7.54, lipiec 7.69, październik 6.95, listopad 7.11.

Aleksandria, 19 października Bawełna egipska — zamknięcie Sakellaris: styczeń 14.04, marzec 14.53, maj 14.98, lipiec 15.38, listopad 13.43, Ashmouni: luty 9.51, kwiecień 9.58, czerwiec 10.10, październik 8.90, grudzień 9.29.

Nowy Jork, 19 października Bawełna amerykańska — zamknięcie: styczeń 6.80, luty 6.89, marzec 7.02, kwiecień 7.05, maj 7.21, czerwiec 7.29, lipiec 7.40, sierpień 7.53, wrzesień 7.65, październik 6.59, listopad 6.60, grudzień 6.69.

Nowy Orlean, 19 października Bawełna amerykańska — zamknięcie: styczeń 6.80, marzec 7.00, maj 7.10, lipiec 7.40, październik 6.58, grudzień 6.70, Loco 6.55.

Dzisiaj ostatni dzień tylko do godz. 6-ej.

Stynacy od 25 lat jako światowej sławy TELEPATA - JASNOWIDZ. Powie Ci jaki los Twojego życia będzie. Powie Ci imię Twoje i osób interesujących Cię. Powie Ci o osobach zainteresowanych z fotografij. Udzieli Ci

najlepszych rad i wskazówek.

ASTROLOG-CHIROMANTA
WACŁAW DYFFELLO
PRZYJMUJE OSOBIŚCIE
CAŁY DZIEŃ.

Adres: ŁÓDŹ, ul. Traugutta 6 HOTEL SAVOY pokój 219.

New York San Francisco Sha ghal i wyspy Hawajskie

oto miejsca potężnej akcji w filmie reżys.

Raula Walsha p. t.

„Powrót do życia” z udz.

Janet Gaynor i Charles Farrell

wkrótce w Łodzi

Dźwiękowe Początek seansów o godzinie 4-ej p. poł., w sob. i niedz. o godz. 1-ej przed poł. — Ceny dla młodzieży niższe. —

Trzeci tydzień rekordowego powodzenia

60.000 osób zachwyciło się perłą i chlubą polskiej produkcji filmowej.

„Dziesięciu z Pawiaka”

Główne role kreują: **Józef Węgrzyn, Zofja Batycka, Adam Brodzisz, Karolina Lubieńska, Bogusław Samborski** i inni.

NAD PROGRAM. Najnowy tygodnik „Foka” oraz najslawniejszy tenor świata **Beniamino Gigli** odśpiewa arie z opery „GIOCONDA”.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Każdy pragnąłby przeżyć

Romans z Gretą Garbo

OFIARY. Zamiast kwiatów na grób Grzesia Szmuszkowicza, na Dom Sierot składa Lucia Lipówna złotych 5.

